

Powieść która rozgrzewa duszę

"Melodia kawy w tonacji kardamonu"

1843 rok

Rozdział 1

W tym roku ciepła letnia pogoda zatrzymała się na długo, a jesień zastąpiła lato tak niepostrzeżenie- właśnie wtedy, kiedy świat dookoła zaczął zmieniać ubrania z zielonego na gorąco-żółty oraz karmazynowy. Zmiany ledwo zauważalne, bo koronka ciepłych barw liści nad głową nadal obdarowywała przyjemnym relaksem i przytulnością, a promyczki słońca pomiędzy pajęczyną babiego lata kołysało i nie dawało się uwierzyć że zbliżają się mrozy. A potem, niespodziewanie szybko, przyszła prawdziwa jesień. Poranki stały zimne i wilgotne. Słońce już nie świeciło jak wcześniej, a tylko przeciskało swoje promienie przez szare, ponure niebo i tak samo leniwie siało poranną mgłę. Za zaledwo kilka dni całkowicie opadły liście z drzew, porwane przez wiatr i nocne przymrozki, i już za tydzień leżały mokre pod płotami i drzewami jak odpady. Z dnia na dzień spodziewano się śniegu, ale zamiast niego, przyszedł do złudzenia irytujące deszcze, a wschodni wiatr przyniósł takie same przyszywające szarości i mżawkę.

Wychodzić na zewnątrz całkiem się nie chciało, i Anna postanowiła poczekać i nie wszczynać poszukiwań urodzonych kociąt schowanych przez kotkę. Bliżej południa będzie cieplej i może wtedy, chociaż by trochę, rozejdzie się obrzydliwa mgła, która teraz siada na ziemię gęstymi mlecznymi kłębami, czepią się za trawę, wypełnia każdą szczelinę i świat dookoła staje nie wyraźny i szary, jak by był odbiciem w brudnej kałuży po deszczu. Na dodatek do tego czasu ma wrócić ciotka Stefka.

Usłyszawszy jak w pokoju płaczą maluch, Anna odstawiła haft krzyżykowy na stół. Dziś w nocy, najmłodszy syn ciotki Stefki, znów źle spał. Kiedy ten jego ząb już w końcu wyjdzie? Ciotka i bez jego nastrojów niem czas nawet popatrzeć dookoła, a tu na dodatek nocne koncerty syna.